Rok XI. We Lwowie dnia 12. lutego 1903. Nr. 7

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Niedzielny i świąteczny odpoczynek
wobec agitacyi antychrześcijan.

Pomimo licznych ustaw państwowych o częściowym odpoczynku niedzielnym, nie mamy w rzeczywistości prawie żadnego odpoczynku w niedzielę. A na święta katolickie, z wyjątkiem kilku większych reprezentacyjnych uroczystości, to już wcale nikt nie zważa. Wskutek tego lepsza część naszego społeczeństwa, czując się obrażoną w uczuciach religijnych właśnie z tej strony, która ma obowiązek dbać także o dobro moralne swoich wiernych poddanych i bronić ich religii, widząc przytem grożącą karę Boga nad całym ustrojem społecznym, spowodowaną lekceważeniem i łamaniem dnia świętego, w rezolucyach wieców katolickich różnych krajów, w uchwałach wieców ludowych, albo na zebraniach licznych stowarzyszeń katolickich zaczęła z całą stanowczością podnosić żądania o ustawodawcze uregulowanie sprawy święcenia niedzieli.

I każdy przyznać musi, iż chrześcijańska ludność naszej monarchii, licząca 95% całego zaludnienia, ma wszelkie słuszne prawa za sobą i istotnie tego domagać się może. Dłużej nie wolno chyba już cierpieć i pozwalać na to, ażeby ją ignorowano i niejako frymarczono dalej jej religijnem uczuciem. Bo jak inaczej nazwać postąpienie pewnej naczelnej władzy krajowej, która przed kilkoma laty w nagrodę dla żydów za to, że po jej woli przy wyborach do Rady państwa głosowali przeciw opozycyjnemu kandydatowi, przedłużyła czas sprzedawania w niedzielę w handlach i sklepach aż do 12. godziny w południe i to wbrew zapadłej przedtem uchwale dotyczącej rady gminnej?! Co większą szkodę przynosi społeczeństwu, czy poseł opozycyjny w parlamencie, na jaki, przynajmniej w obecnych stosunkach, szkoda każdego grosza, wydanego z podatków ludu na ciężką skazanego pracę, czy podobne zarządzenie, które nastręcza łatwą sposobność do odciągania ludzi od Kościoła i od Boga? A wielu to ludziom pracy takie rozporządzenie uniemożliwia wprost spełnienie obowiązku religijnego?!

Wskutek tego mamy w kraju niebywały w świecie wypadek, bo podczas gdy w Krakowie i w innych miastach na prowincyi sklepy są otwarte w niedzielę do 10. godziny przed południem, to we Lwowie aż do 12. godziny w południe. Czy nie można tu śmiało powiedzieć, iż za miskę soczewicy sprzedano prawa chrześcijańskie całej ludności!

Zresztą każdemu wiadomo, że nawet ten tak bardzo ograniczony ustawowy odpoczynek niedzielny jest tylko fikcyjnym, gdyż sklepy są wprawdzie pozamykane po południu, ale na zamkniętych drzwiach wielu bardzo handlów i sklepów zdala widać urągający ustawie i policyi napis »wejście przez bramę«.

Rząd centralny pragnął też sam sprawę tę dokładniej uregulować i w tym celu przedłożył parlamentowi nowelę, mającą zmienić i uzupełnić dotychczasową ustawę z 1895 roku, z zatrzymaniem jednak sześciogodzinnej pracy w handlu. Nowelę tę przydzielono zaraz komisyi socyalno-politycznej do zbadania i sprawozdania, z obowiązkiem postawienia w izbie odpowiednich wniosków. Sprawozdawca i referent komisyi postawił wniosek o zaprowadzenie zupełnego spoczynku niedzielnego w miejscowościach ponad 6.000 mieszkańców, t. j. ażeby wszystkie sklepy były bezwarunkowo zamknięte przez całą niedzielę. Sprawozdawca ten należy do niemieckiej partyi ludowej.

Skoro nasi żydzi o tem się dowiedzieli, wysłali natychmiast do Wiednia deputacyę kahału krakowskiego, jak i delegacyę żydowskich członków krakowskiej izby handlowej, ażeby w tej sprawie konferować z przedstawicielami Koła polskiego i nie dopuścić już w komisyi do przyjęcia wniosku sprawozdawcy. Prezydyum znowu lwowskiej izby handlowej wysłało telegram do Koła polskiego w Wiedniu ze stanowczym protestem przeciw wzmiankowanemu wnioskowi śmiałka-referenta.

Koło polskie zebrało się natychmiast na osobne posiedzenie poufne i po długiej dyskusyi uchwaliło dyrektywę dla polskich członków komisyi w kierunku zwalczania wniosku sprawozdawcy, a popierania przedłożenia rządowego, z tą tylko różnicą, że praca w niedzielę zamiast 6 godzin miałaby trwać 4 godziny.

Dziwić się wypada, że nikt z księży posłów lub innych szczerych katolików, jakich w Kole nie brak, nie zaprotestował głośno przeciw tego rodzaju uchwale, zapadłej pod wpły-

wem żydowskiej agitacyi. Spraw takich, o publicznem doniosłem bardzo znaczeniu, nie wolno chyba nigdy załatwiac na poufnem posiedzeniu.

I kiedy następnie na posiedzeniu komisyi przyszło do szczegółowej dyskusyi nad dotyczącem przedłożeniem rządowem, wniosek referenta o zaprowadzenie zupełnego odpoczynku niedzielnego rzeczywiście odrzucono, jak również odrzucono jego dodatkowy wniosek, aby po słowach »przez 4 godziny przedpołudniowe« wstawiono wyraz »nieprzerwanie«. Przyjęto zaś propozycyę zawartą w przedłożeniu rządowem, z tą jednak zmianą, że w niedzielę praca ma być ograniczona do 4 godzin przed południem, które mają być wyznaczone przez polityczną władzę krajową, po wysłuchaniu opinii izby handlowej, dotyczących gmin, stowarzyszeń i komitetu pomocników handlowych. Wtenczas więc, kiedy kościoły otwarte i w nich odbywa się nabożeństwo przedpołudniowe, sklepy i handle wszystkie mają stać otworem, aby odciągać ludzi od kościoła a kiedy kościoły zamknięte popołudniu, wtenczas można już i sklepy pozamykać. Naprawdę, czy nie wygląda to jakby na ironię Kościoła i tego prawa Boskiego: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił?!*... Wszakżez wszyscy znamy dobrze to niemieckie przysłowie: *„Gelegenheit macht Diebe“* (Sposobność czyni złodziejem).

Według sprawozdania ogłoszonego w dziennikach, z posłów naszego kraju zabierali głos w tej dyskusyi pp. Piepes-Poratyński i Roszkowski, którzy przemawiali i głosowali przeciw wnioskowi zupełnego spoczynku niedzielnego. Że pierwszy z nich w ten sposób przemawiał, nikogo nie może to zadziwiać, gdyż musiał trzymać ze swoimi współwyznawcami. Lecz postępowanie drugiego musiało wprowadzić w zdumienie każdego z dobrych chrześcian katolików w kraju. Ale prawda, on działał w imieniu Koła, idąc za jego dyrektywą, a w Kole były przecież deputacye i delegacye żydowskie z Galicyi!

Sprzedano więc znowu innowiercom uczucia religijne chrześcijan całej monarchii, a chrześcijanie katolicy przedstawiciele naszego kraju byli tymi, którzy sprzedaż tę do skutku doprowadzili. Czem w tym wypadku jest owa miska soczewicy, jaką przy tym interesie otrzymano, każdy z łatwością odgadnie, kto zna nieco bliżej smutne stosunki naszego kraju, jęczącego w niewoli żydowskiej.

Strasznie głęboka to i bolesna rana dla nas chrześcijan, kiedy musimy patrzeć, jak ci sami żydzi, znani z chciwości marnego grosza całemu światu, którzy każdy swój sabbat i swoje dnie święte z największą zachowują skrupulatnością, nigdy w nim nie otwierają sklepów, nie trudnią się żadną pracą, spekulacyą, rachunkami i nawet wszelkiej zaniechają podróży, nie chcą pozwolić na to, abyśmy chrześcijanie w podobny sposób nasze dnie święte święcili! Ale jeszcze smutniejszą i boleśniejszą jest rzeczą, że my chrześcijanie w naszym własnym kraju, na własnych niejako śmieciach, pozwalamy żydom na to, ażeby nam dyktowali, jak my nasze święta mamy obchodzić! Wszakżeż doszło już do tego, że u nas chrześcijanie żydowski sabbat i żydowskie święta zachowują! W naszych małych miastach i miasteczkach, gdzie cały handel w ręku żydów spoczywa, w sobotę nie chodzimy na żadne kupno, bo wiemy, iż sklepy pozamykane i niczego nie dostanie. Każdy też spieszy się z zakupnem niezbędnych na sobotę rzeczy w piątek wieczorem, zanim, jak się wyrażamy: *szabas zajdzie*. I gdyby jaki daleki cudzoziemiec bawił u nas w jakiemś mniejszem mieście przez sobotę i niedzielę tylko, i skonstatował, że w sobotę w całym handlu jak największy panuje spokój, w niedzielę znowu wszystkie sklepy otwarte i w nich ruch jak największy, musiałby kraj nasz nazwać nie Galicyą, ale Galileą, a nas wszystkich mógłby nawet z tej przyczyny wziąść za żydów.

Tak to daleko doprowadziliśmy w praktyce z naszym katolicyzmem, który tak często mamy na języku! A przecież to wszystko od nas jedynie zależy! Jeżeli możemy w sobotę nie chodzić na kupno do sklepów, dlaczegoż nie moglibyśmy tych sklepów także i w niedzielę unikać?! Jeżeli możemy w piątek przed szabasem zaopatrzeć się we wszystko, co na sobotę jest potrzebne, dlaczego nie moglibyśmy postąpić podobnie w sobotę wieczorem i wtenczas przygotować sobie także wszystko niezbędne na niedzielę?!

Niektórzy zwalają winę na księży, że nie umieją wpłynąć na lud i oduczyć go kupczenia w niedzielę i dnie święte.

Za całkowitym odpoczynkiem niedzielnym są u nas także i socyalni-demokraci, jak to poznać można było z dyskusyi nad tą sprawą, na ich zebraniach prowadzonej. Wszyscy przeto, z wyjątkiem żydów, panów liberałów i demokratów, co na żydowskich stoją usługach, wszyscy są za tem, ażeby każdy robotnik czy urzędnik, każdy subiekt czy czeladnik lub chłopak terminator miał jeden dzień odpoczynku w tygodniu. Jednak podczas gdy wierni chrześcijanie żądają, ażeby ten dzień odpoczynku niedzielnego święcić tak, jak Pan Bóg przykazał, to socyaliści ulegają w tym także względzie semickiemu kierownictwu i myślą jedynie o dniu odpoczynku i za wszelką cenę pragną go sobie wywalczyć, a o święceniu dnia Pańskiego nic słyszeć nie chcą. Występują nawet wrogo przeciw temu, pragnąc bowiem odciągać lud od kościoła i od słuchania w nim Mszy św., urządzają swoje publiczne zgromadzenia właśnie w niedzielę przed południem. I to im wolno!

Dziwną też jest rzeczą i niezrozumiałą, dlaczego ci wszyscy, którzy sami nigdy nie pracują, albo bardzo mało kiedy, u których całe niemal życie jest nieprzerwanym dniem odpoczynku, nieprzerwanym chyba dniem rozrywek, zabaw, wycieczek, uczt i podróży dla przyjemnosci, robotnikom i wszystkim ciężko pracującym ludziom nawet jednego dnia w tygodniu, tj. niedzieli, nie chcą użyczyć na całkowity odpoczynek? A kiedy obecnie nadarza się dobra sposobność do tego, ażeby na drodze ustawy uregulować odpoczynek niedzielny, oni nie pytają się wcale o zdanie i życzenia w tym względzie chrześcijańskich pracowników różnych kategoryi, ale kierują się jedynie względami dla innowierców niechrześcijan, którzy nigdy pracować się nie uczyli, którzy umieją ciężką pracę drugich dla swoich egoistycznych wyzyskać celów.

Również niezrozumiałą jest rzeczą, że państwo katolickie, kierujące się konstytucyą, bierze innowierców w swoją szczególną opiekę, na ich korzyść wydaje prawa i uchwala ustawy o pracy w niedzielę, chociaż każdy wie o tem dobrze, że oni są pasożytem na drzewie społeczeństwa ludzkiego, że wyssysują jego soki żywotne.

W najnowszych czasach wszyscy prawdziwi chrześcijanie naszego kraju, zabierają śmiało głos w tej sprawie i wypowiadają na zgromadzeniach i zebraniach z całą powagą a dobitnie, że całkowity odpoczynek niedzielny jest koniecznym postulatem ich egzystencyi, jest czynnikiem ratowania ich siły roboczej, starganej już bardzo na bezustan-

nej pracy. Pragnąc zaś, ażeby ich głos doszedł do kół decydujących w tej sprawie, przedkładają Kołu polskiemu pisemną petycyę, zaopatrzoną całymi tysiącami podpisów.

Czują bowiem wszyscy, iż już zaczyna się spełniać straszna groźba Boga, ogłoszona przez usta Proroka: »Jeśli mię słuchać nie będziecie... zapalę ogień i pożre domy Jerozolimskie«. I naprawdę ogień buntu i przewrotu pożera już bramy naszej ludowy społecznej, dostaje się ze wszystkich stron do jej fundamentów, tj. do naszej młodzieży, o której powtarzamy, że na niej nasza przyszłość polega. Jeżeli na czas nie zawrócimy ze zgubnej drogi, to spowodujemy ruinę społeczeństwa, która i nas przygniecie swoim ciężarem i do reszty zagładzi.

Należy żywić niepłonną nadzieję, ze nasi przedstawiciele w Wiedniu, jako reprezentanci katolickiego kraju, zechcą obecnie sumienniej nad tą sprawę się zastanowić, i kiedy ona przyjdzie na posiedzenie parlamentu, przeprowadzą z należytą energią słuszne życzenia swoich wyborców katolików. Wtenczas nie ulegną już żadnej przeciwnej agitacyi i nie dadzą się sprowadzić z drogi prawej, lecz wszyscy jednozgodnie głosować będą za całkowitym odpoczynkiem niedzielnym tak, jak to Pan Bóg nakazuje, kiedy mówi w trzecim przykazaniu: *»Pamiętaj, abyś dzień święty święcił«*. Jako prawdziwi chrześcijanie, spełnią wtenczas życzenia chrześcijańskiej ludności całej monarchii, która woła bezustannie o ustawodawcze uregulowanie sprawy święcenia niedzieli i każdego dnia świętego. Jako prawdziwi chrześcijanie spełnią tem samem swój obowiązek socyalny względem społeczeństwa, skołatanego bardzo dzisiejszem ruchem przewrotowym.

Były austryacki minister rolnictwa hr. Falkenhayn w głośnej swojego czasu mowie przy sposobności przedłożenia rządowego o izbach robotniczych, jaką wygłosił na posiedzeniu parlamentu wiedeńskiego 9. maja 1890, między innemi w ten sposób się wyraził: »Nie można pozwolić na to, azeby wszystko, co ma jakąkolwiekbądź styczność z religią, wolno było bezkarnie wyśmiewać, wyszydzać i niejako mieszać z błotem. Nigdy nie powinno się cierpieć, ażeby odrzucano wiarę w Boga, w wieczność i w życie pozagrobowe. Panowie! Dopiero w tenczas, kiedy dojdziecie do tego przekonania, że względem wszystkich bez wyjątku przykazań dekalogu równomierne nalezy pielęgnować poszanowanie, dopiero wtenczas pierwsze cztery z pomiędzy nich, które są główną podstawą i fundamentem wszelkiej w ogóle powagi na świecie, nietylko w rodzinie i gminie, ale także w państwie i narodzie, z wszelką pewnością dadzą wam silną porękę, że i państwo będzie w stanie spełnić swoje wszystkie obowiązki względem poddanych. Skoro zażądacie od niego obrony w wypadkach naruszenia piątego lub siódmego przykazania, będzie mogło pospieszyć wam rzeczywiście ze skuteczną pomocą i obroną. Kiedy zaś zniknie całkiem ze serca ludzi wiara w majestat powagi Boskiej i szacunek przed całem prawem dekalogu, w takim razie i władza państwowa przy najlepszych chęciach nie będzie mogła pospieszyć wam z pomocą, kiedy jej zażądacie w wypadkach przekraczania lub deptania piątego albo siódmego przykazania Boskiego«.

Po tych męskich słowach dały się słyszeć huczne brawa z wielu stron izby parlamentarnej.

W skład obecnego parlamentu wiedeńskiego jak również i Koła polskiego wchodzi wielu jeszcze posłów, którzy w czasie podanej mowy wyrażali dobitnie swoje zadowolenie z powodu odważnie wygłaszanych przekonań. Ci wszyscy mają dzisiaj dobrą sposobność stwierdzić to czynem. Jeżeli przeto pragną działalnością swoją przyczynić się do tego, ażeby piąte i siódme przekazanie dekalogu wiernie mogło być zachowane, powinni niedopuścić na dalsze podtrzymywanie owego czynnika destrukcyjnego, co rabując społeczeństwu prawo i przywilej święcenia niedzieli, demoralizuje tem samem całą ludność chrześcijańską. Reprezentacya naszego kraju w Radzie państwa nie powinna pozwolić na to, ażeby na mocy ustawy wzruszono jedną z głównych podwalin chrześcijańskiego ustroju społecznego, jaką jest bezsprzecznie owo trzecie przykazanie dekalogu *»Pamiętaj, abyś dzień święty święcił«*. *L. P.*

Kronika Kościelna.

Krach liberalno socyalistycznego Związku nauczycieli dolno-austryackich. — Szczury w czasie tonięcia okrętu okręt opuszczają. — Czyby nie był czas, by władze szkolne sprawą wychowania nauczycieli zająć się szczerzej raczyły? — Słów parę o reskrypcie galicyjskiej c. k. Rady szkolnej kraj. z 11. grudnia 1902, l. 40.682 — Obchód jubileuszowy na cześć Leona XIII, urządzony przez polsko-akademicką kongregacyę maryańską we Wiedniu. — Ks. Pożar i jego agitacye panslawistyczne w dyecezyi tryesteńskiej. — Ostatnie tchnienia reformowanego katolicyzmu i stanowisko duchowieństwa południowo-niemieckiego wobec tegoż. — Bodajto iść ręka w rękę z biskupami swymi! — Zniesienie ustaw wyjątkowych dla katolików w Meklenburgii. — Czy to samo i kiedy stanie się w Brunszwiku i Saksonii? — Przyczynek do charakterystyki rządu drezdeńskiego. — I jakżeż tam moralność wyglądać może? — Ś. p. Mgr. Hermann Schaepmann i Mgr. Feliks Marya de Neckere. — Katoliccy biskupi-jubilaci.

Zdemaskowano w czasie procesu w Brüx szalbierza moralności, a mimo to posła do parlamentu wiedeńskiego, osławionego Hermana Wolfa, zdemaskowano całe przezeń do życia powołane stronnictwo apostatów wszechniemieckich, a więc podkopano temsamem i fundamenta antyklerykalnego (o hańbo! w katolickiej Austryi!!) stronnictwa nauczycieli Austryi dolnej. Jeszcze przed pół rokiem pod przewodnictwem znanego a przez Dra Luegera słusznie zasuspendowanego nauczyciela i socyalistę-posła Karola Seitza, liberalna ponad wszelką miarę ta organizacya uchodziła za potęgę szkolno-polityczną, z którą nawet ministeryum oświaty, władze szkolne i stronnictwa polityczne w swej karygodnej bezradności liczyć się uważały za stosowne. Dla chrześcijańsko-socyalnych partya ta liberalno socyalistycznych i bodaj czy nie anarchistów nauczycieli była najzaciętszym zawsze wrogiem. I w rzeczy samej $^{8}/_{9}$ nauczycieli ludowych Dolnej Austryi zjednoczonych było w tym t. zw. Związku nauczycieli dolno-austryackich i przez niesłychaną agitacyę i przez fanatyzm w zwalczaniu klerykalizmu wprzągniętych raczej w wywrotny rydwan polityki, anizeli spełniających obowiązki swego zawodu na polu pedagogii. Przewodniczący tegoż Związku, nauczyciel Edward Jordan, nie widział przed sobą innego zadania ponad »zwalczanie rzymsko-katolickich zabobonów« i przy ostatnich wyborach z tryumfującą miną stanął na Leopoldstadt jako socyalistyczny kontrkandydat Dra Luegera pewien zwycięstwa, lecz wiadomo jak go nadzieje zawiodły i z jak rzadką miną przypomniał sobie owo jak świat stare: »za wysokie progi na twoje nogi«.. Godnymi jego współpracownikami w owym Związku byli: napędzony nauczyciel wiedeński a obecnie redaktor socyalistycznej »Arbeiterztg« Aleksander Taubler, wyżwspomniany Seitz, prywatny oficyalista Speiser i ciągle jeszcze dzięki energii władz szkolnych na swej posadzie będący nauczyciel berneński Otto Katschinka. Ta »piątka hultajska« w organie związkowym »Freie Lehrerstimmen« publikowała

dzień po dniu najohydniejsze oszczerstwa, wymierzone przeciwko Kościołowi i duchowieństwu katolickiemu i zyskiwała coraz więcej zwolenników w gronie nauczycieli, tak, że katolicki ruch nauczycielski, rozkwitły w ostatnich czasach we Wiedniu, żadną miarą nie był w stanie znaleść gruntu dla siebie na prowincyi. To wzbijało w dumę związkowych tak, że duchowieństwo wiejskie w Dolnej Austryi nie mogło dać sobie rady z miejscowymi światłodawcami i nieraz nawet kapitulować było zmuszonem. Dopiero wybory sejmowe przy końcu r 1902 przeprowadzone, stały się istnym dniem sądu dla rozpolitykowanego nauczycielstwa. Dr. Albert Gessmann, poseł do parlamentu a prawa ręka Dra Luegera, dzielny i energiczny jak i mistrz jego, na zgromadzeniach przedwyborczych, potrafił wyborców przekonać o dążnościach nauczycieli związkowych, a więc liberalnych nauczycieli dokonał reszty. Na tym wiecu — jak o tem w swoim czasie wspominałem — postawili ci liberalni pedagogowie wielce wygodne dla siebie postulaty, dążące do zaprowadzenia 9-letniego obowiązku szkolnego i zażądali, aby jeden nauczyciel prowadził klasę liczącą co najwyżej 30 uczniów. Poznał zatem lud wiejski i tak już jęczący pod brzemieniem podatków i dodatków do podatków, że liberalizm i socyalizm pedagogów niema na oku niczego prócz własnej wygody i zadośćuczynienia ich pedagogicznemu lenistwu i to było głównym powodem, że zwartym szeregiem poszli wyborcy za kandydatami chrześcijańsko-socyalnymi. Teraz dopiero otwarły się oczy związkowym i poznali, że stało się głupstwo z ich strony... a silna twierdza ich organizacyi, na widok której władze szkolne z drżeniem serca się korzyły, wielkie rysy okazywać poczęła. — Miejscowe związki jeden po drugim wyraża wotum nieufności centralnemu zarządowi z samych socyalistów złożonemu i domagają się wszystkie, zmiany osób w tymże zarządzie, wykazując jak gdyby manię wielkości u członków tegoż i uskarzając się na terroryzm przez nich wśród nauczycielstwa szerzony.

»Oesterreichische Schulztg.« zapowiada nadto w jednym z ostatnich numerów, że Jordan, Hohla i kilku innych filarów antyklerykalnych występuje ze Związku i opuszcza szeregi tych, którzy mieli z pochodnią »oświaty« wejść w lud dolno-austryacki i rzucić w przyszłe pokolenia zarzewie nienawiści społecznej. Dziś, gdy okręt własnym swym ciężarem się zatapia, oni z okrętu czemprędzej uciekają — komuż nie przypomina się podanie o szczurach okrętowych?... I oto nowy dowód, że każda walka z Rzymem prędzej czy później fiaskiem zakończyć się musi..

Oto jeszcze jeden dowód i na to, ze społeczeństwo ma prawo domagać się od c. k. władz szkolnych, by raczyły raz przecie zająć się szczerze uwolnieniem społeczeństwa i dziatwy od tego rodzaju nauczycielstwa, które zasadami swemi zatruwa to, co każdemu społeczeństwu najdroższem jest: serca tych, co kiedyś albo ku chwale albo ku hańbie przodków wzrósłszy im świadectwa dawać będą... Cieszy każdego, a nawiasem mówiąc, nieraz aż śmiech ironii na usta wywołuje niejeden reskrypt c. k. Rady szkolnej, świadczący o tem, z jaką to pieczołowitością starają się władze, by dziatwa szkolna fizycznie zdrowo się rozwijała, ale cieszyłoby to o wiele więcej każdego uczciwego obywatela państwa i ani krzty uśmiechu ironii by nie wywołało, gdyby takiej samej troski o dobro i zdrowie moralne dziatwy się uczącej w reskrypcie chociażby jednym doczytać się można było. Pielęgnowanie zębów, o którem n. p. c. k. Rada szkolna krajowa galicyjska w ostatnim okólniku tak się rozpisuje, nie pomoze z pewnością ani do szczęścia doczesnego, ani do zdrowia nawet, jeśli władze przełożone szkół, zwłaszcza średnich i uniwersytetów, nie zapobiegną szerzeniu się zgnilizny moralnej wśród młodzieży i jeśli jak dotąd przez palce patrzeć będą na wybryki młodzieńczej fantazyi, która tę młodzież nieraz za daleko — bo aż do domów rozpusty prowadzi! Bo każdy zdrowo myślący mi przyzna, że dobry przykład dawany przez grono nauczycielskie i większa karność — anizeli dotychczasowa — w szkołach, którą przecież raz mimo krzyków liberalnych i socyalistycznych w szkołach ludowych i w gimnazyach przynajmniej zaprowadzić by należało — więcej pomoże i przyczyni się do zdrowia fizycznego młodzieży, anizeli polecone owym okólnikiem z 11. grudnia 1902. l. 40.682 płukanie codzienne ust roztworem soli kuchennej i kwasem borowym... — W ogóle dziś już u nas nawet rozporządzenia władz nie potrafią używać powolnych pociągów osobowych, ale koniecznie potrzeba im błyskawicznych lub Orient-Expressów i to, co w latach co najmniej 50 byłoby do zrobienia, pragną gwałtem wykonać w jednej godzinie... Gdy lud wiejski mrze głodem i ten głód i kiepskie odżywianie głównym powodem coraz bardziej szerzącej się gruźlicy, gdy mieszczanie małomiasteczkowi, którym postępowe fabryki chleb z rąk wydarły, zaledwo co do ust włożyć mają, a w dodatku zatruwani strawą podawaną im przez wrogie Kościołowi i moralności pisma w bezdennej przepaści najrozmaitszych toną występków, ci, którzy lekarzami im być mają, jako jedyne lekarstwo podają ich dzieciom spluwaczki w klasach, płukanie ust i zakaz wzajemnego się całowania... Difficile est satyram non scribere!!...

Ale natomiast pozwala się na reformę prasy w duchu arcyliberalnym i płodami tegoż pozwala się dzieciom karmić, pozwala się młodzieży czytać o obstrukcyach i borbach parlamentarnych, jak gdyby to nie przyczyniało się do zaniku sił moralnych, a co za tem idzie, i fizycznych; ale za to pozwala się uczniom gimnazyalnym uczęszczać na zebrania socyalistyczne i czerpać ducha nieposłuszeństwa i wzgardy dla władz z rozmaitych pism a la »Młodość« i brać udział we wszystkich hecach, urządzanych przez obóz liberalno-socyalistyczny; ale natomiast pozwala się — bo qui tacet consentire videtur — na wszystko, co z nauką wcale w związku nie stoi, a nawet nauce niemało przeszkadza...

O ileż piękniejszą rokują przyszłość Ojczyźnie ci n. p. młodzieńcy polskiej akademickiej kongregacyi maryańskiej we Wiedniu, którzy choć w dzieciństwie swem może także po większej części licho odżywiani, ale cnotą karmieni, którzy może za wskazówkami hygienicznemi powyższego okólnika nie idąc w zupełności, zdrowi moralnie i fizycznie 25. stycznia b. r. zebrali się w sali kupieckiego Związku na Johannesgasse, aby objawić publicznie swe zacne i katolickie zasady i uczcić w jak najuroczystszy sposób 25-letni jubileusz pontyfikatu Leona XIII. Nieznany im zarazek zepsucia ni ducha ni ciała, nieznany im jad węża wciskającego się w postaci nowożytnego postępu do serc młodzieńczych, a zatem swobodnie mogli wzrok swój skierować w stronę, z której płynie pociecha i męstwo, w stronę religii i jej przedstawiciela na ziemi. Nie bawi ich ani Ronacher, ani inne przybytki podkasanej muzy ich nie zajmują, a więc zajął ich szczerze świetny odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o filozofii scholastycznej i o Leonie XIII., jako lumen de coelo.. Nie polityka polem pracy dla nich, ale wiara i nauka tem, co ich serca ożywia, kształci i uszlachetnia... I w istocie, życzyć by sobie należało, aby te władze, którym powierzono kierownictwo oświaty w monarchii i poszczególnych krajach, przecież raz zrozumieć chciały, że pragnąc wychować społeczeństwo przyszłe dobrem i zdrowem pod względem moralnym i fizycznym, potrzeba w pierwszym rzędzie położyć nacisk większy niż dotąd na naukę religii i wykształcenie duszy, nadać większe prawa duchownym kierownikom zakładów wychowawczych, t. j. katechetom, surowsze wprowadzić przepisy pod względem utrzymania należytej karności wśród młodzieży, a potem dopiero myśleć o płukaniu ust i innych jeszcze śmieszniejszych wytworach wyobraźni naszych mistrzów hygieny... A zresztą wówczas o tem i myśleć nie będzie potrzeba, bo młodzież na duszy zdrowa sama o tem, czego wymaga porządek ciała, pewno nie zapomni.

Wówczas uchroni się monarchia od obywateli dybiących formalnie na jej zagładę, uchroni się od destrukcyjnych zamiarów indywiduów w rodzaju ks. Pożara. — Ten bowiem niegodny imienia kapłańskiego kapłan za daleko zapędzony wichrem szowinizmu wszechsłowiańskiego przepomniał zupełnie obowiązków swych kapłana i katolika. — Jak »Neue Wiener Abendblatt« w korespondencyi swej z Tryestu

w ostatnich dniach stycznia b. r. doniosło, oddawna już w pobliżu Tryestu w parafiach San Guiseppe w Riczmanje i Log koło Borstu szerzono jakąś tajemną agitacyę, mającą na celu przeciąganie rzymsko-katolickich dusz na obrządek greckounicki. Z końcem jednak zeszłego roku zaczęli ci unici znów gromadnie przechodzić na szyzmę — po nitce trafiono do kłębka i okazało się, że zachęcał ich do tego i dopomagał od r. 1898 ks. Antoni Požar, expozyt w Riczmanje, a nawet przyrzekł tym świeżym schyzmatykom odprawić uroczyste nabożeństwo »Jordanu« w dniu 19. stycznia czyli 6. według starego stylu. Biskup Tryestu Mgr. Franciszek Nagl, dowiedziawszy się o tem, usunął ks. Pozara z zajmowanego dotąd stanowiska, a gdy tenże wyroku biskupa przyjąć i do wezwania opuszczenia natychmiastowego parafii zastosować się nie chciał, biskup zażądał interwencyi władzy politycznej. C. k. radca namiestnictwa Schaffenbauer udał się wtedy w asystencyi żandarmeryi do San Giuseppe w Riczmanje, opieczętował kościół i plebanię, a w dwa dni później t. j. 21. stycznia, wprowadził nowo zamianowanego przez biskupa kapłana dla tejże parafii. Mamy więc do czynienia z ruchem »Los von Rom« zainicyowanym w Istryi przez kapłana katolickiego; dotychczas już przeszło 500 mieszkańców miejscowości Riczmanje i Rojano zgłosiło swe przejście na szyzmę w grecko-nieunickim konsystorzu w Zadarze i wniosło prośbę o przyłączenie ich do szyzmatyckiej parafii w Tryeście. Początków tych apostazyi trzebaby poszukać głębiej; duch narodowościowy, szowinizm w najkarygodniejszej formie od lat wielu marzył o wyrugowaniu liturgii łacińskiej z Kościoła rzymsko-katolickiego w południowej Słowiańszczyźnie i wprowadzenia głagolicy, a rzecznikiem tej idei był w swoim czasie przed Stolicą Apostolską wspomniany już niejednokrotnie w mych kronikach, biskup Diakowaru, Mgr. Strossmayer. — Rzecznictwo jego jednak dzięki przezorności doradców we Watykanie, skutkiem przezeń i partyę panslawistów pożądanym nie zostało uwieńczone. Stąd to emisaryusze może i rubelkami rozporządzający, misyę swą z coraz to większą gorliwością spełniać postanowili i... spełniali, a misyi tych rublowych skutkiem obecnych zajść kierowane ręką księdza Antoniego Požara.

Podobną misyę z duchem Kościoła katolickiego sprzeczną, ale w każdym razie od tej ostatniej o wiele szlachetniejszą rozpoczęli — jak o tem niedawno miałem sposobność pisać — »reformowani katolicy« także pod wodzą kilku liberalizmem niestety zarażonych kapłanów — Lecz i ta misya skrachować musiała!.. Duchowieństwo poszczególnych dyecezyi w południowych Niemczech, a więc w samej kolebce »reformowanego katolicyzmu« skwapliwie podjęło myśl pochwały godną, a rzuconą przez »Post. Ztg.« i w wybornie zredagowanych adresach wyraziło wdzięczność biskupowi rottenburgskiemu za jego energiczne wystąpienie przeciwko owemu wielce niebezpiecznemu ruchowi. Wprawdzie sprawa jeszcze nie zupełnie upadła, gdyż ideę owych pseudoreformatorów po wycofaniu się zupełnem teologów i kapłanów pochwycili obecnie świeccy, twierdząc, że chociaż »Roma locuta sed causa non finita«, za co liberalna »Allgemeine Ztg.« nie szczędzi im swych pochwał i zowie ich »mężami godnymi XX. wieku«, lecz bądźcobądź »reformowany katolicyzm« ostatnie tchnienia wydawać zaczyna i jest wszelka nadzieja, że i ci obecni świeccy jego propagatorowie nie chcąc wpaść w konflikt jeszcze większy z władzą kościelną prędzej czy później kapitulować będą musieli. Z 30 dekanatów dyecezyi würzburgskiej wystosowano podziękowanie biskupowi tejże dyecezyi Mgrowi Ferdynandowi von Schlör za ostrzeżenie duchowieństwa jemu podległego wydane w swym czasie w liście pasterskim przed »owemi dążnościami niechybnie do nieszczęścia prowadzącemi«. W tem podziękowaniu znajduje się nadto ustęp, który w naszej, częstokroć ponad miarę liberalnej, postępowej i w imię wolności na wszystko sobie pozwalającej dobie, zwłaszcza dla młodszego duchowieństwa wszędzie godzien jest uwagi!... Niemieccy młodsi kapłani nie mogąc dla swoich goryczą zaprawionych, a nawet nieraz wcale radykalnych artykułów znaleść pomieszczenia w organach uczciwie katolickich publikują takowe w dziennikach nader czerwono zabarwionych, podobnie jak i u nas często w »Kuryerach«, »Reformach« i innych mniej lub więcej tego typu czasopismach spotyka się przeróżne skargi i narzekania może czasem i uzasadnione, wychodzące z pod pióra kapłanów. Otóż w wyżej wspomnianym adresie na kongregacyi dekanalnej w Würzburgu uchwalono dodać następującą rezolucyę: »Za najsmutniejsze i pożałowania godne zjawisko we walkach teraźniejszych, za jawną zdradę spraw Kościoła świętego, za rzecz ubliżającą godności kapłańskiej uważamy to, że katoliccy kapłani tak dalece się zapominają, iż wrogiej Kościołowi prasy używają jako swych organów celem wyrażenia swego niezadowolenia czy to z powodu urządzeń wewnętrznych Kościoła czy to z powodu osób zajmujących wyższe stanowiska z hierarchii, i tym sposobem przyczyniają się do zamieszania dając wiernym zgorszenie i służąc własnym nieprzyjaciołom«. W podobnym duchu i inne ułożono adresy, a wszystkie one świadczą, że »reformowany katolicyzm« nie miał żadnego wytkniętego programu, że nie był on wcale na czasie, że chybił zupełnie celu swego, że apostołów swoich skompromitował i wywołał tylko niepotrzebne zgorszenie... I znów się okazało, że kapłani katoliccy jedynie w jedności z biskupami swoimi wykonując tychże polecenia i rozkazy mogą działać skutecznie a z chwilą, gdy falą liberalizmu porwani poczną się bawić we wiece i reformy, gdy polegając na swoich chociażby doktorskich dyplomach zapragną działać zbyt samodzielnie i sprawę nawet w zasadzie dobrą popsuć i siebie samych na manowce sprowadzić muszą!... Oby to było nauką dla wielu!!...

W Meklenburgii, gdzie dotychczas katolicy zostawali pod wyjątkowemi prawami, ogłoszono w »Regierungsblatt« nr. 2, pod datą 5. stycznia b. r. nowe »rozporządzenie co do publicznego kultu religijnego dla wiernych kościoła reformowanego i rzymsko-katolickiego«. — Tem rozporządzeniem przyznano katolikom wolność religijną, opiekę prawną dla ich kościołów, kaplic, plebanii i cmentarzy zupełnie taką samą jaką posiadał dotąd jedynie luterski kościół państwowy. Według »Köln. Volksztg.« na podstawie obrad w parlamencie Rzeszy niemieckiej nad wnioskiem przedłożonym przez centrum w sprawie tolerancyi wyznań zwrócił się kanclerz niemiecki do rządów w Saksonii, Brunszwiku i Meklenburgii z propozycyą poddania rewizyi istniejących tam a niezgodnych z dzisiejszemi zapatrywaniami prawnemi ustaw co do wykonywania katolickiej religii. Jakkolwiek kanclerz zaproponował, aby panujący w owych krajach sami bez współudziału stanów na podstawie im przyznanego »ius reformandi« dotyczące wydali ustawy, o ile przez takowe ani panujące wyznanie luterskie, ani stany w swych prawach i przywilejach nie będą naruszone, jednakowoż rząd meklenburgski wolał przedłożyć tę sprawę sejmowi i zgromadzeniu stanów. Tak więc dzięki regentowi Wielkiego Księstwa Meklenburg-Schwerin Janowi Albrechtowi mimo niechęci deputowanych wiejskich i delegatów miasta Rostock domagających się na mocy rewersaliów z r 1621 i 1788 uchwały magistratu co do tej ustawy przez rząd przedłożonej, ustawa ta przyjętą została 4. grudnia 1902 r. przez obydwa stany, zastrzeżono jednakowoż, że należy jeszcze raz żądać przyzwolenia stanów w razie, gdyby na terytoryum Wielkiego Księstwa zamierzały się osiedlać zakony i kongregacye katolickie. Bez wątpienia ustawa ta już obecnie opublikowana urzędownie i moc obowiązującą mająca oznacza wielki postęp na punkcie równouprawnienia katolików w Meklenburgii. Spodziewać się teraz można, że Saksonia i Brunszwik pójdą także za tym przykładem, chociaż w tej pierwszej jakoś nic nie słychać o pracach choćby tylko przygotowawczych w tym kierunku. Zbyt żywo zajmuje tam wszystkich sprawa awanturniczej Luizy, aby miano czas pomyśleć nad tem, coby Saksonię na polu wyznaniowem mogło postawić w rzędzie państw nowożytnych... Jakie tam dla katolików usposobienie panuje łatwo poznać z niedawno wydarzonego faktu. Jeden z katolickich hrabiów wprowadził w kaplicy swej domowej Bractwo Serca N. M. P. dla nawrócenia grzeszników założone i mające główną sie-

dzibę przy kościele Notre Dame des Victoires w Paryżu Jak zwyczajnie przy tego rodzaju bractwach się dzieje, rozdano pomiędzy członków tegoż karty przyjęcia i statuta, w których uczyniono wzmiankę, że Bractwo to świeżo założone zostaje aggregowanem do arcybractwa paryskiego. Statut taki dostał się przypadkiem w ręce czujnej na wszystko — byle nie na to, co czujności godnem — policyi saskiej; powstał zatem krzyk w dziennikach, interpelacye w sejmie, dochodzenia w sądach, słowem alarm, jakgdyby chodziło o wykrycie spisku rewolucyjnego... Rewizya dokonana w pałacu hrabiego nie wykryła nic, coby było przeciwnem prawu. A jednak rząd drezdeński uznał za stosowne wydać zakaz wprowadzania bractw, rozdawania medalików i różańców »i innych środków zabobonu«. Cóż więc dziwnego, że w takiem państwie moralność szwankuje a przyszła królowa z jakimś obieżyświatem jako zwykła kochanka zapominająca nawet o najświęlszych obowiązkach matki potajemnie ucieka?...

Dwie ciężkie nad wyraz straty poniósł Kościół św. w ostatnim miesiącu przez skon Mgra Hermanna Schaepmanna i Mgra Feliksa Maryę de Neckere. Pierwszy ze zmarłych dostojników protonotaryusz apostolski, profesor seminaryum duchownego w Utrechcie w Hollandyi, przywódca stronnictwa katolickiego w parlamencie holenderskim wielce zasłużony dla spraw Kościoła w swej ojczyźnie, bawiąc w Rzymie jako członek międzynarodowego komitetu organizującego pielgrzymkę jubileuszową robotników, zasnął tam w Panu d. 21. stycznia b. r. przeżywszy lat 59. Na nagrobku jego postawionym na cmentarzu niemieckim w poblizu Watykanu wypisano słusznie: »nil est morte beatius beata«. A w dziewięć dni później ten sam, który w obrzędzie pogrzebowym ś. p. Schaepmanna brał udział Belgijczyk rodem, kanonik watykański, arcybiskup tytularny meliteński, prefekt generalny seminaryum watykańskiego 79-letni Mg. de Neckere zakończył nagle spadłszy ze schodów, wiodących do mieszkania jego przy via del Sudario swój żywot nader czynny i pełen troskliwości o przyozdobienie bocznych kaplic bazyliki św. Piotra jego opiece, jako ekonoma fabryki w tejże bazylice powierzonej. Z powodu przypadającego w r. b. 60-letniego jubileuszu biskupstwa Leona XIII. — nie od rzeczy będzie przypomnąć, że oprócz papieża żyje zaledwie dwóch biskupów-jubilatów na całym świecie, a mianowicie arcybiskup z Hobart w Australii, Mgr. Daniel Murphy, który licząc lat 27 prekonizowanym był przez Grzegorza XVI. d. 16. grudnia 1845 r. na biskupa tytularnego Filadelfii, i biskupa Dyakowaru w Slawonii Mgr. Józef Strossmayer, który urodzony w r 1815 konsekracyę biskupią otrzymał 10. maja 1850 r., a zatem blisko lat 53 rządzi jedną i są samą dyecezyą. *XX.*

Asemityzm w Jarosławiu przed studwudziestu laty.

1782—1787.

Napisał **Ks. Wł. Chotkowski.**

Rok 1782 zostawił po sobie smutną pamięć w dziejach klasztorów żeńskich w Galicyi, większa ich część została bowiem w tym roku zniesiona. Było ich zaś dwadzieścia i dziewięć. Już 13. stycznia t. r. wydał Józef II. rozkaz do gubernium lwowskiego, aby komisya t. zw. abolicyjna przesłała propozycyę: które klasztory najpierw mogłyby uledz abolicyi? Do tej komisyi wyznaczeni zostali przez Ordynaryat łać. we Lwowie dwaj kanonicy: Kicki i Kołataj. Podpisywali się zaś na aktach komisyi: Cajetanus von Kitzki i Franciscus Xav. Kalataj [1]). Wedle propozycyi tejże komisyi wychodziły też następnie »dekrety abolicyjne« z Wiednia.

Dekret nadworny — nakazujący zniesienie Benedyktynek w Jarosławiu, wydany został w Wiedniu 24. czerwca 1782. W dekrecie tym »abolicyjnym« przykazano, żeby majątek zakonnic, znajdujący się zagranicą, został ściągnięty (»hereingebracht«) [2]), przyczem samo przez się rozumiało się, że majątek ich w Jarosławiu miał być również zabrany. Ten majątek wynosił, wedle urzędowej konsygnacyi, 90.817 fl. 30 ct [3]). Łatwa więc była rzecz opróżnić klasztor z zakonnic, których liczba wynosiła — czternaście lat przed tem — trzydzieści i ośm»). Ile ich było w tej chwili? — nie umiemy powiedzieć. — W każdym razie mogło ich być około trzydziestu. — Trudniejsza była jednak sprawa z wykonaniem drugiej połowy dekretu, bo najpierw nie wiedziano, ile mają Benedyktynki majątku w Rzeczypospolitej, a powtóre Polacy majątków takich nie wydawali, od kiedy układy, zaproponowane przez kanclerza ks. biskupa Młodziejowskiego w sprawie majątku pojezuickiego (r. 1776), przez rząd cesarski odrzucone zostały [4]). Tej okoliczności zawdzięczał też np. klasztor Benedyktynek w Staniątkach swoje ocalenie, że większa część jego majątku była »po za kordonem«.

Klasztor w Jarosławiu opustoszał pod koniec r 1782, skoro wyznaczony zwykle zakonnicom pięciomiesięczny termin zwłoki minął. — Dzieje i losy nieszczęsnych zakonnic, omówimy przy innej sposobności, bo obecnie nie wchodzą w zakres naszego opowiadania. — Z chwilą, gdy zgasła lampa wieczysta w ich kościele i ucichły modły służebnic Bożych, które nie przeczuwały, że na stare lata będą tułacze wiodły życie: zaproponowała komenda wojskowa we Lwowie, już 25. stycznia 1783, ówczesnemu gubernatorowi galicyjskiemu, hr. Józefowi Brigido, następujący układ. Chciała odstąpić rządowi resp. funduszowi religijnemu dom, a raczej domy Bartla, wraz z gruntami do nich należącemi, które przed kilku laty zakupiła w Jarosławiu dla ekonomii wojskowej, a za to wziąść dla siebie klasztor po Benedyktynkach, albo też żądała, żeby gubernator pozwolił żydom jarosławskim (der Jaroslauer Judenschaft) sprzedać domostwo Bartla a pieniądze żeby zabrał [5]).

Sprawa wymagała należytej rozwagi i dlatego musiał gubernator zasięgnąć wpierw opinii urzędu fiskalnego we Lwowie i naczelnika cyrkułu w Przemyślu. Starosta miał zbadać sprawę na miejscu, ale skoro się w Jarosławiu zjawił, wręczyli mu obywatele jarosławscy protest piśmienny przeciwko temu, iżby żydzi mieli się osiedlić w mieście i nabyć miejską realność. Pan starosta przesłał tę protestacyę miasta (Stadtische-Protestation) gubernatorowi, ale był widocznie człek szpakami karmiony, bo zaraz dawał radę: żeby wbrew przywilejom i ustawom przypuścić żydów do licytacyi tego domostwa, bo przez to zmuszona będzie gmina Jarosławia sama tę realność kupić.

Urząd fiskalny lwowski (k. k. Staats und Provinzial Buchhaltung) trzymał się jednak litery prawa i oświadczył, że konstytucye państwa i przywileje miejskie nie pozwalają na to, żeby miejskie grunta nabywali żydzi, a gubernator nie może działać przeciwko prawu, przeto żydzi do kupna w Jarosławiu przypuszczeni być nie mogą. Nawiasem mówiąc, mieli żydzi wielką ochotę na to domostwo, bo ofiarowali za nie tysiąc Souverainsd'orów, czyli mniej więcej 24.000 koron teraźniejszych.

Nie pozostawało więc nic innego gubernatorowi hr. Brigido, jak zacząć pertraktacye z komendą wojskową, ale

[1]) Archiwum c. k Ministerstwa Wyznań i Oświaty w Wiedniu. Acta 102. Generalia F. Konwolut 70. Signatur. 283 ex Martio 782. K. A. Subd. 12. Bericht des galizischen Landesgubernium Lemberg 8. Maerz 1782. Ludwig Graf v. Dietrichstein, Cajetan v. Kitzki, Franc. Xav. Kalataj.

[2]) Archiw. cyt. Fascykuł 632. Sign. 215 ex Junio 782. G. S.

[3]) Arch. cyt. Generalia F. Konwolut 72. Sign. 283: »Consignation der sammtlichen hier Landes befindlichen Nonnen Klöster mit Bemerkung ihres falirten Vermögens.

[4]) Rękopis Ossolińskich Nr. 225. I. f. 247. Summarischer Extract. Beilage 1 April 1774

[5]) Arch. cyt. Fasc. 651. Konwolut 24. Sign. 50 ex April 776. f. 55. Allerunterthanigster Vortrag der galizischen Hof Kanzleij. Wien 26 März 776 Wrbna.

[6]) Arch. cit. Fasc. 635. Konwolut 2. Sign. 220 ex Februario 784 G. S. Bericht des galiz. Landesguber Lemberg 19 Febr. 784 Joseph Gr. Brigido. Al. Gr. ab Ugarte v. Baum Referent.

układy te szły żółwim krokiem, tak że przewlokły się aż do następnego roku, a tymczasem musiało gubernium wyznaczyć 260 złr. na koszta najniezbędniejszej reperacyi w klasztornym budynku, którego się nie mogło pozbyć. Obie strony zgodziły się wreszcie na wspólną komisyę, która miała oszacować i klasztor i domostwo Bartla. Jakoż oszacowała budynki klasztorne na 16.870 fl. 45 kr., a domostwo Bartla na 15.705 fl. Komenda miała więc dopłacić przewyżkę tej wartości szacunkowej. Wszelako komisya rozeszła się na niczem, bo trzej członkowie wojskowi: major hr. Marciano, kapitan Clausal i komisarz wojenny Auras, odmówili podpisu pod protokołem, jaki przy tej okazyi spisano.

Tak stały rzeczy, kiedy hr. Brigido pisał w marcu 1784 swoje sprawozdanie do Wiednia, nic nie wiedząc o tem, że tymczasem już (1. lutego) wysłał cesarz Józef II. odręczne pismo, datowane z Pizy do kanclerza hr. Kollowrat, w którem na krótkiem toporzysku spór rozstrzygał, bo kazał przystać na prostą zamianę [1]).

Chodziło więc teraz tylko o to, żeby dom Bartla sprzedać jak najdrożej, a to już był kłopot starosty przemyskiego. Najpierw więc kazał starosta ten dom ponownie oszacować inżynierowi powiatowemu. Pan inżynier spuścił z ceny pierwotnej przeszło dwa tysiące, bo oszacował teraz całą realność na 13.520 fl. — Rozpisano wtedy licytacyę w całym okręgu przemyskim i sąsiednich; odczekano przepisany kwartał, ale na licytacyę nikt się nie stawił, prócz zwierzchności miasta Jarosławia, która jednak ofiarowała tylko 2.500 złr.

Za to przybić miastu nie chciano. Przeto p. gubernator kazał domostwo tymczasowo wydzierżawić, i nową licytacyę ogłosić. Widocznie jednak nie spodziewał się, że zrobi lepszy interes przy drugiej licytacyi, bo po dwóch latach zwrócił się do cesarskiej nadwornej kancelaryi z tą propozycyą, którą już starosta przemyski był podsunął, t. j. prosił, żeby pozwolono przypuścić do licytacyi żydów. — Prawda — wywodził hr. Brigido — że na mocy systemu i kilku najwyższych dekretów nie mogą się żydzi tam osiedlać, gdzie obecnie do tego nie mają uprawnienia, ale ponieważ miasto Jarosław dotąd swojego prawa wykluczania nie wykonywało, ani też przez cesarza nie ma tego prawa zatwierdzonego, a żydzi i tak wykluczeni są *generaliter* od prawa propinacyi, przeto możnaby ich do licytacyi przypuścić, nie dając im uprawnienia do wyszynku piwa i wódki [2]).

W gruncie rzeczy nie myślał jednak ani starosta, ani gubernator o tem, żeby na prawdę żydom to domostwo sprzedać, bo wyraźnie dodaje hr. Brigido, że to przypuszczenie żydów do licytacyi, zniewoli gminę Jarosławia do podania wyższej oferty. Miasta galicyjskie nie wykonywały exkluzywy, do jakiej były upoważnione na mocy ustaw austryackich i dlatego miasto Jarosław, jak i inne miało na przedmieściach żydów. Stąd też komenda wojskowa mówiła zaraz w pierwszem piśmie swojem do gubernatora, żeby tej „*Jaroslawer Judenschaft*“ pozwolono dom Bartlów kupić. Wszelako śródmieście było co innego, niż przedmieścia i dla tego obywatelom jarosławskim o to tylko chodziło, żeby żydów do śródmieścia nie wpuścić. Była w tem nasza zwykła polska połowiczność i pospolite lekceważenie nieprzyjaciela. Inaczej postępowały inne miasta w monarchii austryackiej, które z przywilejów swoich czyniły całkowity użytek i tej ich ostrozności przypisać trzeba ten fakt zdumiewający każdego Polaka, że np. stolica górnych Rakuz, miasto Linz może dzisiaj jeszcze u siebie żydów na palcach policzyć.

Wracamy jednak do kłopotów gubernatora galicyjskiego i jego sprawozdania. Kancelarya nadworna czesko-austryacka, na której czele stał wówczas hr. Kollowrat, przedłożyła tę kwestyę cesarzowi w najpoddańszem przedłożeniu z d. 10. czerwca 1786 r., w którem wywodziła, co następuje. — Wedle najw. rozporządzeń są żydzi w dziedzicznych krajach cesarstwa z reguły wykluczeni od nabywania skarbowych i wszelkich publicznych budynków. Wyjątek wolno dla nich zrobić tylko w tych wypadkach i tam, gdzie jaki doskonały żyd (ein vorzüglicher Jud) zamierza w takowym budynku założyć konieczną lub pożyteczną fabrykę, jeśli przy tem do podjęcia i wykonania takiego przedsiębiorstwa ma potrzebne środki. Wszelako i w takim wyjątkowym przypadku musi mieć najwyższe pozwolenie, żeby mógł budynek nabyć. W niniejszym prypadku jednakże niema powodu do takiego wyjątkowego pozwolenia, wszelako kancelarya ośmiela się najuniżeniej radzić, żeby zrobić wyjątek i zgodzić się na wniosek gubernatora galicyjskiego tj. przypuścić żydów w Jarosławiu do licytacyi, żeby przez to mieszczan zniewolić do podania wyższej ceny.

Cesarz kazał na marginesie napisać: przyjmuję radę kancelaryi — i podpisał własnoręcznie: Józef m. pp. Dekret odnośny odszedł do Lwowa 18. czerwca t. r.[1]), a hr. Brigido polecił staroście przemyskiemu ogłosić nową licytacyę z udziałem żydów. Ten udział ich sprawił, że zwierzchność gminy Jarosławia musiała postąpić o 5.016 złr. Dawała bowiem pierwej tylko 2.500 złr., a teraz zapłaciła 7.517 złr. Przytem trzeba zauważyć, że inżynier powiatowy znowu znacznie spuścił z targu, i to po raz trzeci, bo z pierwotnej taksy 15.705 złr. spuścił na 5.575 złr. Ta suma też jako *praetium fisci* do licytacyi podana. Było więc mogło miasto kupić tę realność za niższą cenę, gdyby nie żydzi, którzy widocznie ponad cenę fiskusa w licytacyi poszli. Suma ta na owe czasy była bardzo wysoka, i chcąc ją wedle teraźniejszych cen oznaczyć trzeba przynajmniej dodać jedno zero. Dlatego też magistrat jarosławski nie mógł tyle pieniędzy położyć na stole. Dał tylko to, co ofiarował pierwotnie t. j. 2.517 złr. 30 kr. — a resztę tj. 5.000 złr. zobowiązał się płacić przez pięć lat, w rocznych ratach po 1.000 złr. Pierwszą ratę zobowiązał się zapłacić na nowy rok 1787.

Sprawozdanie o tej transakcyi przesłał hr. Brigido do kancelaryi nadwornej już 9. listopada 1786, a raczej pod jego chwilową nieobecność hr. ab Ugarte. Takie sprawozdanie, jako dotyczące spraw finansowych, musiało iść przedewszystkiem do nadwornej buchhalteryi. Tutaj zbadano całą sprawę i zrobiono następujące uwagi. Najpierw zapłacenie trzeciej tylko części kupna przez miasto uznano za nieodpowiadające istniejącym przepisom. Powinni byli Jarosławianie zapłacić od razu przynajmniej połowę. Wszelko w tym przypadku można odstąpić od reguły. Jednakże należy żądać, żeby ten pozostały dług 5.000 złr. został zahipotekowany jeszcze na jakiej innej realności miejskiej, a nie tylko na kupionem świeżo domostwie Bartla. Od tego długu winno miasto płacić 4 procent, póki go zupełnie nie spłaci. Przytem należy spróbować, czyby też jeszcze miasto nie zapłaciło 9 złr. 3 kr. kosztów licytacyi? Jeśliby jednak nie przystało na ten wydatek, wtedy musi go ponieść fundusz religijny, który cenę kupna, tj. 7.517 złr. 30 kr. zabrał. — W tym duchu został wysłany dekret do Lwowa [2]).

[1]) Archiw. cit. Singn. 220 ex Februario 784 G. S. Allerhochstes Handschreiben von Pisa dtto 1. Hornung 784. Zur Sitzung s. 17 Hornung 784. Referent Consil aul a Fritz. Dekret an das galic. Landesgubernium 17 Februar 784. Nr. 279. 17.

[2]) Doslownie brzmi ten — nieco zagmatwany — ustęp, jak następuje: »Dass zwar die Juden vermög System und mehreren hochsten Dekreten, in Städten, worinnen sie gegenwärtig nicht berechtigt sind, nicht neu angesiedelt werden können, da aber auch die Stadt Jaroslau ihr diesfälliges Ausschliessungsrecht annoch nicht behauptet, noch weniger von höchsten Orten bestatigt worden«. (Archiw. cit Sign. 317 ex Junio 786. Bericht des galiz. Landesguber. Lemberg 11 Maij 786 Nr 1151)

[1]) Archiw. cit. Sign. 603 ex Junio 786 G. S. Allerunterthanigster Vortrag der treugehorsamsten vereinigten Bohmisch-Oesterreichischen Hof-Kanzleij. Wien 10 Junius 1786. Kollowrat. *In margine* »Ich begenehmige das Einrathen der Kanzleij. Joseph mpp. Zur Sitzung 22. Juni. Refer. Domfels. Dekret an das galiz. Landes Gubernium, Wien 18. Jänner 1786.

[2]) Archiw. cit. Sign. 96 ex Januario 787. G. S. Bericht des galiz. Landes Gubern. Lemberg 9 November 1786. In Abwensenheit des konigl. Commissairs Gr. ab Ugarte. Franz Edler Mikulisch Refer. — Bericht der k. k. Stiftungs und Städtischen Hof-Buchhaltereij. Wien,

Materyał archiwalny kończy się na tym ostatnim dekrecie z d. 9. stycznia 1787, wydanym w powyżej opisanej sprawie, i moglibyśmy na tem zakończyć, gdyby nie to, że mały ten fakt kupna domu przez miasto Jarosław, celem ratowania się przed napływem żydów, nabiera większego znaczenia w oświetleniu historycznem. Zdarzył się bowiem na przełomie pojęć dawnych — powiedzmy wstecznych — a nowych, które się zwykle z emfazą zowią postępowemi.

Aż do r. 1781 nikomu nawet przez myśl nie przeszło, żeby żydzi mogli po miastach mieszkać wspólnie z chrześcijanami. Nie był to antysemityzm nowszych czasów, tylko asemityzm, czyli obywanie się i trzymanie z dala od żydów. Tak przepisywały konstytucye polskie z r. 1565 i lat następnych, jak to czytamy w Volumina legum [1]), a przypomniał je arcybiskup lwowski Sierakowski listem pasterskim z dnia 17. kwietnia 1761 i ponowił w ustawach ostatniego synodu lwowskiego, który się odbył za jego przewodem r. 1765 [2]). — Mówiliśmy też już poprzednio, że w cesarstwie istniały takie same zasady i ustawy, o tyle jeszcze surowsze w praktyce, że za Maryi Teresy musiał każdy żyd nosić — dla odróżnienia — kawałek żółtego sukna na rękawie, a każda żydówka żółtą wstązkę na głowie. Jeszcze też hr. Brigido, zostawszy gubernatorem Galicyi, wydał 7. kwietnia 1780 odezwę do wszystkich podwładnych urzędów, przypominającą te przepisy, odnoszące się do żydów.

Wyłom w dotychczasowym systemie uczynił dopiero cesarz Jósef II. dekretem z dnia 12 października 1781, w którym pozwalał wyjątkowo »doskonałemu żydowi« nabyć dom skarbowy, lub miejski, w środku miasta. Na ten dekret powoływała się też nadworna kancelarya, kiedy proponowała cesarzowi, żeby pozwolił żydów w Jarosławiu przypuścić do licytacyi domu Bartla. Nic więc dziwnego w tem niema, że cesarz pozwolił na licytacyę, skoro już r. 1781 zrobił wyjątek od dotychczasowego systemu i pozwolił się osiedlić w Wiedniu na Kärtnerstrasse żydówce z Brna, której imię jest tak głośne. Była to owa sławna Dobruska, która zrobiła majątek na srebrach kościelnych. Już r. 1782 zawiązał z rządem układy o srebra kościelne żyd Eskeles, ale dobiła targu dopiero Dobruska r. 1788, która ofiarowała 26 milionów złr. za srebra kościelne, pod warunkiem, że jej wolno będzie sprzedawać je zagranicą, gdzie się utworzyło w tym celu osobne konsorcyum żydowskie. Na mocy tego układu wydany został r. 1788 rozkaz gabinetowy, nakazujący, żeby wszystkie kosztowności i aparaty kościelne zabrane ze zniesionych kościołów klasztornych, odsyłane były do tejże żydówki morawskiej, Dobruska i jej syna Schönfeld, czyli t. zw. »Dobruska'er Kontrahenten«. — Odtąd też nadworna Buchhalterya w Wiedniu pilnowała tego, żeby z kosztowności kościelnych nic nie zostało w kraju, tylko żeby odsyłane było do tychże »Kontrahentów« [3]).

Powiał więc już inny wiatr i nowe prądy poczęły brać górę, kiedy jeszcze obywatele miasta Jarosławia przy dawnych przywilejach się upierali. Żydzi zostali następnie zrównani z chrześcijanami przez tzw. patent tolerancyjny z r. 1781 i nowy porządek procesów z r. 1785. W cztery lata potem przyznała rewolucya francuska (1789) żydom równouprawnienie, a nasz sejm czteroletni, nie chcąc być gorszym i mniej postępowym przyznał też żydom równouprawnienie w konstytucyi 3. maja 1792.

Wszelako: jak nie wszystko złoto, co się świeci, tak też nie wszystkie postępowe idee okazały się naprawdę pożytecznemi. Są też jeszcze tacy zacofańcy, którzy — patrząc na to, jak żydzi opanowali rynki, najprzedniejsze place i ulice, cały prawie handel i przemysł — ośmielają się twierdzić, że stare, dawne ustawy były mądrzejsze, skoro chroniły ludność chrześcijańską od tego zalewu, na który dzisiaj patrzymy. Do tych zacofańców liczy się piszący otwarcie, i to tem otwarciej, że jako wielkopolanin dobrze pamięta o tem, że nazwisko żyda dr. Hansemanna jest pierwsze w składzie trzech zgłosek: »Hakata«.

Pisałem w Krakowie 22. grudnia 1902 r.

27 December 1786. — Zur Sitzung am 9 Janner 787. Refer. Consil. aul. a Fritz. Dekret an das galiz. Landesgubern Wien 9 Janner 1787.

[1]) Vol. leg. II. f. 691 Tit. »Żeby chrześcianin. Wszystkie ustawy dotyczące żydów w Polsce zobacz wydanie Petersburg 1860. fol. 622—624. Inwentarz Voluminów Legum.

[2]) M. Dzieduszycki, Żywot Wacława Hieronima hr. Sierakowskiego. Kraków 1868, str. 244.

[3]) Sebastian Brunner, Joseph II. Charakteristik seines Lebens, seiner Regierung und seiner Kirchenreform. Freiburg 1868 s. 76.

Przemówienie

na nabożeństwie żałobnem za ś. p. Ks. Stanisława Szymałę

(7. lutego b. r.).

»I słyszałem głos z nieba mówiący mi: Napisz: Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. Odtąd już mówi Duch, aby odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą«. (Obj. 14, 13).

Żałobni Słuchacze!

Gorzka jest śmierć, bo jest owocem grzechu! Człowiek, to jestestwo najdoskonalsze z pomiędzy stworzeń ziemskich, ma najsmutniejszy, z pozoru sądząc, koniec. Padają dęby wspaniałe, padają cedry Libanu, ścięte toporem drwala, ale ich trupy nie budzą wstrętu, owszem wznosimy z nich piękne budowle a nawet świątynie Pańskie. A cóż pozostaje na ziemi po królu stworzenia? Pozostają tylko szczątki, na nic nie przydatne, jak tylko na pastwę robactwa, wzbudzające odrazę! W sercach zaś miłujących go osób pozostaje żal niewymowny i taka nieraz gorycz, że już nic na świecie nie sprawia nam pociechy. Łatwiej jeszcze oswoić się ze stratą doznaną, kiedy nas pożegna starzec, który już dzieła swego dokonał, któremu już czas było odpocząć i drugim ustąpić miejsca, który przeżył wszystko, co przeżywają ludzie w zwyczajnym życia porządku i już niczego nie pragnął na ziemi. Ale większy ogarnia nas smutek, kiedy nas opuszcza człowiek w połowie dni swoich, który dopiero pracę swoją zaczął, który chciał i mógł wiele zrobić dla braci swoich, dla ojczyzny, dla chwały Bożej, który miał być pociechą osiwiałych rodziców swoich, który był światłością ich oczu, podporą ich starości. O wtenczas ciśnie się nam mimowoli na usta pytanie strapionego Joba: »Czemu o Boże! czemu nam go zabrałeś?«

Ale nam wierzącym słowu Chrystusowemu nie wolno tak się pytać, nie wolno tak się smucić, jak smucą się »drudzy, którzy nadziei nie mają« (Tess. I, 4,13), — bo wszakże my wiemy, »że błogosł. umarli, którzy umierają w Panu. — Oni już odpoczęli od prac swoich a uczynki ich za nimi idą«. Szczęście nasze zawisło nie od długości życia, ale od jego dobroci, zawisło od tego, czy dobre uczynki pójdą za nami w krainę wieczności.

Oto nas opuścił w połowie dni swoich jeden z owych pracowników w winnicy Pańskiej, których możemy nazwać szczęśliwymi, chociaż żyli nie długo i wiele musieli wycierpieć. Śp. X. Stanisław odznaczał się szczególniejszą prostotą umysłu, pokorą, cichością, łagodnością. Była to dusza czysta, szlachetna, gotowa do poświęceń. Dlatego też jako uczeń był kochany przez swoich nauczycieli, jako kleryk przez przełożonych, jako kapłan przez Arcypasterzy, i braci kapłanów i przez wszystkich, którzy się do niego zbliżyli, jako katecheta przez swoich kolegów świeckich i uczniów. Siły jego cielesne zawsze były słabe, ale tem większa była jego zasługa, kiedy się nie oszczędzał, kiedy się nie uchylał od żadnej, najcięższej nawet pracy. Ileż to razy np. jako pomocnik ks. proboszcza bełzkiego jeździł do chorych po najgorszych drogach, ileż to razy pół dnia musiał poświęcić, żeby wobec jednej tylko duszy spełnić obowiązek kapłański i wyprawić ją do ojczyzny niebieskiej! Ileż to razy później pracując przy parafii

św. Antoniego we Lwowie, zrywał się w nocy z posłania, żeby Chleb niebieski zanieść umierającym, ile razy pieszo, wśród słoty i zimna, zdążał na cmentarz, ażeby ostatnią wyświadczyć im przysługę! Ile nadto godzin przesiedział w konfesyonale wśród wielkich udręczeń ciała i duszy! Ile wypowiedział nauk, z wielkim mozołem przygotowanych i ciężką będących pracą dla piersi schorzałej! Żywot kapłana nie przesuwa się po drodze, zasłanej różami, a zwłaszcza dzisiaj, kiedy mało pracowników a roboty zbyt wiele, kiedy nadto, zamiast wdzięczności, doznajemy w nagrodę od wielu zaślepionych i uprzedzonych, doznajemy lekceważenia, niechęci, nienawiści, wzgardy, szyderstwa, oszczerstwa, które dotyka nawet najwyższych i najzacniejszych dostojników Kościoła; ale szczególnie żmudny i twardy jest żywot kapłana, któremu nie dostaje zdrowia, któremu ciężko oddychać, którego płuca wyrzucają krew! Otóż taki był trud, takie było życie śp. Stanisława. Nigdy się jednak nie skarżył i nie przestał się męczyć, dopóki go siły nie opuściły zupełnie. Zostawszy katechetą, był ojcem duchownym powierzonej mu młodzieży a nadto wedle możności zaopatrywał i potrzeby cielesne ubogich swoich uczniów. Widzieliśmy też nieraz, jak młodzież ochotnie garnęła się do niego, jakie okazywała mu przywiązanie. Obok prac ściśle obowiązkowych spieszył zawsze z pomocą innym katech. szk. śr. i ludowych i słuchał popołudniu spowiedzi uczniów innych szkół lwowskich, a nie była to praca lekka, zwłaszcza kiedy się zważy, że spowiedzi szkolne zabierają katechetom prawie codziennie po kilka godzin popołudniowych przez 18 tygodni co roku!

Nie możemy dziś wiedzieć, ile dusz oświecił i na dobrą wyprowadził drogę, ile uwolnił z więzów grzechowych? Pokaże się to kiedyś, w dniu ostatecznym, gdy wszyscy, przez niego ocaleni, dadzą świadectwo prawdzie i prosić będą o zasłużoną dla niego nagrodę. Wspierał także pisma katolickie, poruszając w nich sprawy żywotne, rozumiał bowiem, że świętym jest obowiązkiem każdego katolika pomagać tym, którzy bronią prawdy i sprawiedliwości, pouczają błądzących i walczą o najwyższe dobra narodu pod Chrystusowym sztandarem.

Tak więc pędził pracowity swój żywot śp. Stanisław, nie szukając rozgłosu ani rozkoszy, zbierając snopy dobrych uczynków a skromność jego i serdeczna dla wszystkich życzliwość zjednywała mu wszystkie serca, zjednywała mu młodzież, którą tak bardzo ukochał, którą chciał wychować na mężów szlachetnych, spełniających sumiennie swoje obowiązki, miłujących po chrześcijańsku swych bliźnich, działających dla chwały Bożej i dla dobra nieszczęśliwej ojczyzny.

Ale też jak bolesnem było to dla niego doświadczeniem, gdy choroba piersiowa zmusiła go do opuszczenia szkoły. »Mam uczucie ptaka, któremu skrzydła podcięto!« pisał w swym stanie duchowym: jak ptak zraniony do lotu, tak on rwał się do pracy, a przymusowa bezczynność była dla niego męczarnią. Do ostatniej prawie chwili nie tracił nadziei, że jeszcze będzie mógł działać. Ciężko mu było na sercu, gdy wola Najwyższego Wodza kazała mu zejść ze stanowiska. Lecz poddał się tej woli najśw. bez narzekania i skargi, spokojnie przygotował się na śmierć, z wiarą i ufnością przyjął ostatnie Sakr. św. w dzień Ofiarow. N. Panny, którą miłością kochał synowską, która mu też wyjednała łaskę cichego, pogodnego skonania. A teraz żegnaj nam, drogi nasz Stanisławie! Cnoty twoje uprawniają nas do nadziei, że już odpoczywasz po znojach żywota w przybytkach niebieskich. Jeżeli zaś jeszcze wstrzymują cię skazy grzechowe, pospieszymy Ci z pomocą, zasyłając modły gorące, żebyś niebawem mógł usłyszeć z ust Pana i Zbawiciela naszego słowa, dla których warto zaiste wszystko znieść i przecierpieć na ziemi, słowa, niewymowną wlewające radość w serca zbawionych: »Sługo dobry i wierny, wnijdź do wesela Pana Twojego!« Amen.

Ks. Aleksander Pechnik.

Ze Związku Katechetów.

Sprawozdanie doroczne.

W myśl §. 14. statutów odbyło się doroczne Zgromadzenie ogólne członków Związku XX. Katechetów dnia 4 lutego b. r. w biurze Towarzystwa kapłanów.

Prezes skonstatowawszy obecność 15 członków, wymaganych §. 15. statutów, zawiadomił obecnych, że o terminie zgromadzenia doniósł delegatom Koła tarnowskiego i krakowskiego. Od drugiego otrzymał odpowiedź, że wskutek przeszkód przybyć na zgromadzenie nie może.

Następnie zdał sprawę (§. 10 *b*) z czynności Wydziału i Koła lwowskiego za rok miniony, t. j. od dnia 17. lutego 1902 do dnia 4. lutego 1903. W tym czasie odbyto 4 posiedzenia, t. j. prócz dnia 17. lutego 1902, dalsze dnia 5. maja, 12. listopada 1902 i 19. stycznia i 4. lutego 1903. Szczegółowe sprawozdanie o każdem z tych posiedzeń, także wnioski i uchwały na nich przyjęte, ogłaszano tuż po każdem posiedzeniu w *Gazecie kościelnej*. W streszczeniu zapisano je również w księdze protokołu posiedzeń Koła lwowskiego. Ważniejsze z nich są:

1. Uchwalono przyłączyć się do akcyi Ogólnego Związku katechetów szkół średnich w Austryi w sprawach obchodzących ogół katechetów, zwłaszcza, gdy chodzi o obronę praw stanu, o stanowisko służbowe i wymiar pracy. W tym też zakresie przyjmuje na siebie Wydział obowiązek pokrywania części kosztów na druki i formularze petycyi i kwestyonarzy. Nie przyjęto zaś propozycyi co do imiennego wpisywania się do owego Związku i składania opłaty rocznej (pos. 5. maja 1902).

2. Zastanawiano się dwukrotnie nad projektami ks. dra Żuklińskiego (pos. 12. list. 1902 i 19. stycznia 1903).

3. Układano plan nauki religii dla szkół realnych i seminaryów nauczycielskich w dyec. lwowskiej (12. list. i 19. stycznia).

4. Dyskutowano (dwukrotnie) nad pożytkiem wprowadzenia apologetyki do najwyższych klas szkół średnich (19. stycznia i 4. lutego).

Spełniając polecenie Ogólnego Zgromadzenia z r. 1902, Wydział wniósł memoryał do c. k. Rady szk. kraj. w sprawie wzmocnienia karności szkolnej, niemniej przekazane trzy petycye do Najp. Konsystorzy o nauce religii i stanowisku katechety w zakładach prywatnych, o podniesieniu wychowania religijnego w szkołach publicznych, o pomnożeniu nauki katechizmu i ustaleniu planu naukowego dla kilku kategoryi szkół.

Prezes podaje do wiadomości Ogólnego Zgromadzenia, że w ostatnim roku powstało Koło krakowskie. Skład Zarządu i lista nowych członków (29) znajduje się w sprawozdaniu z posiedzenia Koła lwowskiego dnia 5. maja 1902 (*Gazeta kościelna* str. 219).

Od delegatów Koła tarnowskiego i krakowskiego Wydział nie otrzymał w zeszłym roku żadnych wniosków do zatwierdzenia.

Ze względu, że po myśli §. 9. statutów, po 3 latach nastąpić ma nowy wybór Wydziału, prezes daje szkicowy pogląd na dotychczasową 3-letnią działalność Wydziału i rozwój Związku.

Związek istnieje od dnia 20. listopada 1899 r. W tym czasie Koło lwowskie odbyło 16 posiedzeń, w nich 3 Wydziału. Członków liczy Związek obecnie 87, stan kasy wynosi w dniu dzisiejszym 221 K. 90 h, z tych umieszczono 220 K. 20 h. na książeczce Kasy oszczędności, reszta pozostaje

w kasie podręcznej skarbnika. Na posiedzeniach Koła zajmowano się między innemi:

1) jednolitością w szkolnych praktykach religijnych (ref. X. Dr. Jougan);

2) projektem nowego planu nauki religii i podręczników dla szkół ludowych, wydziałowych i realnych w obrębie lwow. arch. (ref. X. Dr. Bilczewski);

3) uzupełnieniem »Małego Katechizmu« (ref. X. Mikołaj Kochański);

4) głoszeniem egzort w przeddzień uroczystości lub dni niedzielnych (ref. X. Józef Boczar);

5) niedzielnemi konferencyami szkolnemi z publicznością (ref. X. Dr Jougan);

6) próbną katechezą IX. art. wiary (ref. X. Stan. Tempiński);

7) nauką religii w zakładach prywatnych (ref. X. Dr. Gerstmann);

8) planem nauki religii w szkołach realnych i seminaryach nauczycielskich (ref. X. Dr. Jougan);

9) wprowadzeniem apologetyki do szkół średnich (ref. X. Dr. Pechnik).

Ponadto zajmowano się na posiedzeniach innemi sprawami aktualnemi, odnoszącemi się bądź do zakresu działalności katechetów, bądź do ogólnych przedmiotów nauczania i wychowania religijnego. Ważniejsze z nich uchwałą Zgromadzenia Ogólnego przedłożono w formie memoryałów i petycyi kompetentnym władzom. Tu należą:

I. Memoryał do Wys. Sejmu w sprawie nauki religii (ref. X. Dr. Pechnik i X. Dr Ślósarz).

II. Memoryał do Wys. kr. Rady szk. w sprawie wzmocnienia karności w lwowskich szkołach średnich (ref. X. Dr Jougan).

III. Petycye do Najprz Ordynaryatów:

a) o ujednostajnienie praktyk religijnych spełnianych przez młodzież szkolną;

b) o rozszerzenie w szkołach średnich nauki katechizmu na czas dwuletni, a przynajmniej na 3 półrocza, ewentualnie o uzupełnianie tej nauki w II., III i IV. klasie szkół średnich;

c) o ustalenie planu nauki religii dla szkół realnych i seminaryów nauczycielskich;

d) o ustanowienie nadzoru nad nauką religii w zakładach prywatnych i ujęcie jej w plan jednolity;

e) o usunięcie niektórych zarządzeń urzędowych, tamujących pomyślniejszy rozwój wychowania religijnego w publicznych zakładach naukowych (ref. jak wyżej).

W myśl §. 14. a) statutów dało Zgromadzenie Ogólne aprobatę swą uchwałom i wnioskom, poprzednio już na Kole przyjętym i wyżej zestawionym.

Z pośród spraw poruszonych na posiedzeniach Koła lwowskiego, a dotąd nie wykonanych, prezes przypomina, że niektórzy XX. Katecheci podjęli się: *a)* przeglądnąć podręczniki szkolne treści świeckiej, o ile dotykają ujemnie zasady i uczucia religijne; *b)* ułożyć katalog książek treści religijnej dla bibliotek szkolnych do użytku młodzieży i *c)* zbierać uwagi do nowego wydania katechizmu małego i średniego. Prosi tedy, aby z danej obietnicy zechcieli się w niedługim czasie wywiązać.

Przyjąwszy do wiadomości to sprawozdanie, Zgromadzenie udzieliło następnie Wydziałowi absolutoryum za czynności urzędowe. Na wniosek komisyi szkontrującej (XX. Boczar i Głąb) dało takież absolutoryum skarbnikowi za prowadzenie księgi rachunkowej i kasy Związku (§. 14 c.). Przy tej sposobności zauważono, że z dwóch lat ostatnich są jeszcze wielkie zaległości do ściągnięcia, w ostatnim roku ledwie 16 członków złożyło swą wkładkę roczną. Co smutniejsza, że wielu jesze katechetów do Związku wcale nie należy.

Wpisywać się można u skarbnika ks. Dra Ślósarza (Kurkowa 2); wkładka roczna 2 kor., tyleż wpisowe (jednorazowo). Sekretarzem Związku był w pierwszym roku ks. Stan. Sokołowski, w następnym ks. Mikołaj Kochański.

Przewodniczący składa podziękowanie uczestnikom zebrań katechetycznych, a zwłaszcza referentom kwestyi i wniosków, jakie były przedmiotem dyskusyi na zebraniach. Użala się dalej, że Związek nie doznał dotąd należytego poparcia tam nawet, gdzieby go śmiało oczekiwać można. Dwutygodnik staje wobec Związku wyłącznie tylko na stanowisku osobistej a jednostronnej krytyki, a sami katecheci zbyt mało okazują mu czynnego zajęcia i życzliwości. Z tych powodów zarządzając przepisany statutem ponowny wybór Wydziału, prezes prosi, by go zgromadzenie uwolniło na przyszłość od dotychczasowego urzędu. Po dłuższych jednak namowach i perswazyach, po dwukrotnie dokonanym wyborze przez aklamacyę, dał się w końcu nakłonić do dalszego spełniania obowiązków prezesa. Zastępcą obrano w ten sam sposób ks. Dra Pechnika. Do Wydziału weszli: XX. Boczar, Czechowski, Gerstmann. Gnatowski, Józefowicz, Krukowski i Ślósarz. Jako zastępcy: XX. Bryczkowski, Ciemniewski, Głąb i Tempiński.

Prezes oświadcza, że do zmiany postanowienia swego a przyjęcia wyboru dał się nakłonić jedynie otrzymauą rękojmią rzetelnego zajęcia się i żywszego niż dotąd poparcia w kołach XX. Katechetów Jakkolwiek głosy wymowne zapewniły obecnych na Zgromadzeniu, że Związek bardzo już wiele dokonał w zakresie swoich zadań i celów, to przecie jest to w bilansie trzyletnim ledwie początek i to nikły. Przeważna część wniosków i rezolucyi z obu zjazdów katechetycznych, petycye i memoryały do władz wyższych, czekają ciągle jeszcze życzliwego załatwienia. Przypomnieć trzeba, co się juz zaznaczyło w jednem z poprzednich sprawozdań rocznych, że dotąd jeszcze nie mamy dla szkół pewnej kategoryi ustalonych planów, brak nam podręcznika, któryby ujął w całość i wyjaśnił przeróżne rozporządzenia władz szkolnych i duchownych, wchodzący w dziedzinę nauczania religijnego, przydałaby się bardzo instrukcya metodyczna do poszczególnych przedmiotów nauki religii, ciągle jeszcze brak naukowych komentarzy i środków pomocniczych, gdzieindziej z pożytkiem już zastosowanych, brak jednolitości w wielu szczegółach nauczania i wychowania religijnego, a stąd nierzadkie utyskiwania w kołach świeckich na znaczne różnice w toku i metodzie nauki religii, na indywidualne wymagania , kaprysy i wielką nierzadko dowolność.

Jeżeli tedy Związek katechetów nie ma tylko istnieć z imienia i z roku na rok wegetować, ale wykazać się prawdziwą żywotnością, to powinien owe luki pracą członków swoich wypełnić, wobec rozlicznych zadań wychowania religijnego zająć stanowisko czynne i zdeklarowane. Potrzeba tedy nieodzownie, aby wszyscy członkowie Związku chcieli chętnie i z własnej inicyatywy zgłaszać się z odczytami i referatami, aby zamiast wniosków i uchwał przeważnie natury akademicznej, zmierzających w sferę ustawodawstwa szkolnego i kuszących się o zmianę i przekształcenie praw zasadniczych, więcej niż dotąd rozwinąć troskę o fachowe a praktyczne dyskusye, o roztrzygnięcie szczegółów z zakresu dydaktyki i metodyki katechetycznej w poszczególnych przedmiotach nauki religijnej, o lekcye próbne i katechezy o znajomość świeższych podręczników w innych językach, nowszych środków pomocniczych do nauki religii, niemniej o zastosowania praktyczne indziej już ulepszonej metody lub nabytych doświadczeń. Takie pole pracy zdoła i członków sprządz silniej i bliżej zapoznać, i samemu Związkowi przyczyni żywotności i interesu, znaczenia i uznania. Taki zakres zajęć zdoła go przedewszystkiem zbliżyć pewniej do spełnienia tych zadań, jakie sobie założył przy powstaniu, gdy pragnął wszystkich katechetów związać jedną ideą, jedną myślą przewodnią w wytkniętym na czele statutów celu i kierunku.

Apelem do ogółu XX. Katechetów o dalsze jednanie członków, o wspieranie celów Związku żywym współudziałem w posiedzeniach, zgłaszaniem aktualnych referatów, przedkładaniem praktycznych wniosków i ożywieniem wszelakich dyskusyi, prezes zamknął doroczne zgromadzenie ogólne.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Kanclerzem Konsystorza Metropolitalnego o. łać. mianowany ks. Wiktor Bilski, dotychczasowy notaryusz tegoż Konsystorza.

Odznaczeni: ks. Władysław Hickiewicz, proboszcz kościoła św. Antoniego we Lwowie i ks. Antoni Hochecker, katecheta dimnazyalny w Brzeżanach R. i M.

Mianowani: Administratorem w Radowcach ks. Jan Morosiewicz, tamtejszy kooperator; Administratorem w Ottynii ks. Biliński Jan.

Przeniesieni: ks. Franciszek Bielowka z Tarnopola do kościoła św. Marcina we Lwowie; ks. Jan Janusiewicz z Brodów do Tarnopola; ks. Zygmunt Scherf z Barysza do Brodów; ks. Stanisław Jaworski z Uhnowa do Barysza.

Zmarli: ks. Edward Niestenberger, szambelan papieski, dziekan suczawski, proboszcz w Radowcach; ks. Stanisław Szymała, katecheta gimnazyum IV. we Lwowie, ur. w roku 1865, w 13 r. kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya przemyska

Przywilej noszenia Rokiety i Mantolety otrzymał ks. Karol Zygłowicz, proboszcz w Lubeni.

Odznaczeni Expositorio canonicali: ks. Jakób Błaszczak, proboszcz w Hyżnem; ks. Józef Gryziecki, proboszcz w Woli zarczyckiej; ks. Józef Tereszkiewicz, expozyt w Brzozie królewskiej.

Zmarł ks. Franciszek Jabczyński, kapłan-jubilat, honor. kanonik kapituły przemyskiej, em. dziekan i proboszcz w Strzyżowie. R. i. p.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. Bartłomiej Łoś z Wilkowiska do Wietrzychowic; ks. Bartłomiej Harbut z Wietrzychowic do Wilkowska.

Zmarł w Nowym Sączu ks. August Krogulski, w 49 r. życia, w 22 kapłaństwa. R. i. p.

Misya ludowa odbywała się w Chełmie od 17. do 29. stycznia pod kierownictwem OO. Redemptorystów, do św. Sakramentów przystąpiło 3000 parafian, z których wszyscy ślubowali i zapisali się do bractw pobożnych. — W Gwoździcu od 17. do 26. stycznia również pod kierownictwem OO. Redemptorystów: do św. Sakramentów przystąpiło 900 wiernych, którzy zapisali się do pobożnych bractw.

Od Redakcyi.

W dzisiejszym numerze Gazety umieszczamy trzeci z rzędu artykuł o niedzielnym i świątecznym odpoczynku. Nastąpi jeszcze jeden pod tytułem:

Niedzielny i świąteczny odpoczynek w świetle kwestyi socyalnej.

Sprawa ta — każdy przyzna — jest dzisiaj na czasie i piekąca, należałoby do niej zastosować owo zdanie »kuj żelazo, póki gorące!« Z nią więc, według ponownego upomnienia Ojca św. chciejmy »pójść w lud« w tem znaczeniu, ażeby go należycie o niej oświecić i dla niej go zapalić.

W tym celu zamyślamy z tych artykułów złożyć broszurkę, przeznaczoną dla szerokich warstw ludu.

Lecz jedynie przy gorącem poparciu całego duchowieństwa sprawa ta może wydać owoc dobry. Gdyby każdy ze Współbraci kapłanów w kraju zechciał przyjąć tylko 10 egzemplarzy w celu rozszerzenia ich w swoim rejonie pracy, w krótkim czasie mogłoby »pójść w lud« przeszło 20.000 takich broszur, z których każda byłaby najlepszym misyonarzem, bo wcisnęłaby się wszędzie tam, dokąd nasze słowo nigdy nie dojdzie.

Prosimy przeto P. T. Współbraci prenumeratorów o łaskawe powiadomienie nas jak najwcześniej, chociażby i kartką korespondencyjną:

1) czy uważają także za rzecz odpowiednią i korzystną wydać taką broszurkę?

2) wiele nadesłać egzemplarzy i pod jakim adresem?

Według tego będziemy mogli oznaczyć w przybliżeniu liczbę egzemplarzy całego nakładu, a zarazem i cenę, która musi być możliwie jak najniższą.

Sprawę tę polecamy gorąco rozwadze i poparciu P. T. Współbraci.

Odpowiedzi Redakcyi.

Ks. K. w Ch. Owa uroczysta wotywa odprawić się ma w dniu 22. lutego br. w czasie *sumy*.

1. „Kazania do żołnierzy"

uznane za treściwe, nader praktyczne i pełne namaszczenia, do użycia na czas postny; cena 5 kor.

2. „Duchowieństwo a socyalna kwestya"

cena dla P. T. Prenumeratorów Gazety i Słuchaczów św. Teologii 2 kor. Na porto dla każdej książki dołączyć 30 hal.

Do nabycia w Redakcyi *Gazety Kościelnej*, albo u autora Ks. Wład. Gryzieckiego, Lwów ul. Łyczakowska 29.

PODZIĘKOWANIE.

Pan A. H. Szajna, artysta rzeźbiarz z Rymanowa wykonał ambonę z drzewa dębowego w stylu ostrołukowym gotyckim, pozłacaną, dla kościoła parafialnego w Trzcianie ad Rzeszów, ku zupełnemu memu zadowoleniu. Robota czysta, silna i sumiennie wykonana — dlatego też Pana A. H. Szajnę, jako człowieka sumiennego, spokojnego, uczciwego i w swoim fachu biegłego P. T. Duchowieństwu polecić mogę.

Trzciana, dnia 1. stycznia 1903.

Ks. Józef Juszczyk, proboszcz w Trzcianie

Organista kawaler, grający z nut, poszukuje posady. Adres *T. Torbacki, Miłatyn nowy.*

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska l. 36.

Drukarnia Katolicka J. Chęcińskiego we Lwowie poleca

PACIERZ DZIECI POLSKICH

obejmujący 8 stron druku. — Cena 1 egzempl. 4 hal. 100 egz. 2 kor. 30 h. z przesyłką pocztową.

Chrystus Jezus — Kazania

O. E. Statecznego, zak. Br. Mn.

obejmujące główne zasady wiary chrześcijańskiej

są do nabycia w Administracyi »Gazety Kościelnej« po cenie 6 koron (bez opłaty pocztowej). Również o ile zapas starczy można takowe otrzymać za intencye mszalne.

Dzieło ks. Paliwody

Praelectiones ex Jure Canonico

opracowane przez ks. Dra B. Jaszowskiego

jest do nabycia po cenie 10 k. 15 h., z przesyłką pocztową 10 k. 75 h., opr. w płótno o 1 k. 20 h. więcej.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Kościelnej".



Urządzenia kościelne jako to:

Ołtarze, Ambony, Stacye, Boże groby, żłóbki, Korpusy Chrystusa Pana, Statuy i t. d.

artystycznie z drzewa wykonane i polychromowane, poleca wielokrotnie premiowana firma

Jana Bapt. Schmalzla

rzeźbiarza i snycerza

w St. Ulrich, — Gröden w Tyrolu.

wysokość w cm.:	20-30	30-40	50	60	70	80
cena w koron.:	20·—	25·—	30 —	37·—	46 —	57 -
wysokość w cm.:	90	100	110	120	130	150
cena w koron.:	62·—	74·—	90·—	100	120·—	160 -
wysokość w cm.:	170	200				
cena w koron.:	210 —	290·—				

☛ Cenniki na ołtarze i stacye przesyła bezpłatnie. — Nie odpowiadające przedmioty przyjmuje się napowrót.

JULIAN KRUCZKOWSKI
ARTYSTA MALARZ

Lwów — ul. Batorego l. 26.

przyjmuję malowanie **obrazów do ołtarzy, stacye Drogi Krzyżowej** farbami olejnemi, na płótnie, drzewie i blasze, oraz malowanie **Bożych Grobów** każdej wielkości, za skromnem wynagrodzeniem. Proszę o łaskawe wczesne zamówienia.

Rok założenia 1852. **Rok założenia 1852.**

HANDEL NACZYŃ, SZAT i PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH

pod firmą

∞∞ MICH. DYMET i KONST. URBAN ∞∞

Lwów — Rynek l. 20.

poleca swój pierwszy i najobfitszy skład towarów doborowych, służących do opatrzenia kościołów i sprzedaje takowe po możliwie najniższych cenach. — Cenniki na żądanie franco.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

Monstrancyi, Lichtarzy

J. WYPASEK
we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najumiarkowańszych.

Pająków, Lamp

Wincenty Kuczabiński

Skład i wydawnictwo

książek do nabożeństwa i przedmiotów treści religijnej

Lwów — ul. Kopernika l. 2.

poleca na wielki post **stacye drogi krzyżowej** w rożnem wykonaniu i wielkości.

Jedyne zastępstwo na Galicyą na stacye mozaikowe (masy kamiennej) ☛ **bardzo trwałe.** ☚

Cenniki illustrowane na żądanie wysyłamy franco.

Wincenty Kuczabiński, Lwów, ul. Kopernika 2.

Handel założony w roku 1789.

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek l. 45.

Jedyna kraj. fabryka świec i blichownia wosku

poleca

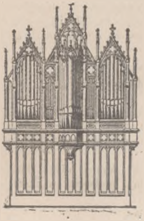
Świece woskowe kościelne białe i malowane.

ŚWIECE WOSKOWE WIELKANOCNE (Paschały).

[illegible] kigr.	Długość	Objętość	Białe	Malowane
[illegible]	140 cm	18 cm	K. 16 40	K. 22 —
[illegible]	150 »	16 «	» 19 20	» 26 20
3 «	160 «	17 «	» 22·—	» 30 50
4 «	170 «	[illegible]	» 28 —	» 37 —
5 «	180 «	21 «	» [illegible]	» 43 50

Ceny wraz z 5 ozdobnemi granami i opakowaniem.

ORGANY



najnowszej trwałej konstrukcyi o melodyjnej intonacyi głosów, od artystycznego wykonania aż do pojedynczych prac w zakres organmistrzowstwa wchodzących wykonuje za gwarancyą i za przystępną cenę

RUDOLF HAASE

organmistrz we Lwowie ul. Pijarów l. 7

(obok szpitala powszechnego).

Stacya kolei elektrycznej.

Pochwalnemi świadectwami służę do dyspozycyi. — Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku { Ornaty po 16 zł. / Kapy „ 28 „ } we wszystkich kolorach

☽ Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone! ☾

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.

August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.

Ks. Marcin Ucarski, prałat i proboszcz w Krośnie.

Waleryan Sławiarski, właściciel dóbr.

Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.

Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.

Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.